

## **Forum Młodych Politologów PL-RU**

### **Spotkanie I: Polska i Rosja wobec Europy**

15 października 2012

## **Paweł Świeboda**

### *Polska wobec Europy*

wprowadzenie

Próbując odpowiedzieć dzisiaj na pytanie, czym dla Polaków jest Europa? – nie mogę oprzeć się wrażeniu, że dzisiaj jest ona wszystkim: zasadniczym punktem odniesienia i najważniejszą busolą, jaką mamy i chcemy się kierować. To efekt dokonanego w roku 1989 wyboru i działań, które za nimi poszły, czyli dążenia, by Polska i Polacy powrócili do świata Zachodu. Nie chcieliśmy już dłużej eksperymentować, mieliśmy już tego dość. Chcieliśmy czegoś, co jest sprawdzone i dobrze działa.

Oczywiście NATO i Unia Europejska od czasu naszego przystąpienia wpadały w mniejsze bądź większe kryzysy. Ale obecny kryzys, który dzisiaj tak mocno dotyka Europę, nie jest związany z jej rozszerzeniem, chociaż taką tezę można słyszeć w wielu miejscach Europy. Nie ma bowiem żadnych racjonalnych przesłanek, które pozwoliły powiązać rozszerzenie Unii Europejskiej z porażką projektu polityczno-gospodarczego, jakim jest wspólna waluta.

W Polsce wiedzieliśmy, po doświadczeniach z poprzedniego systemu, że potrzebna jest kotwica, swoisty punkt oparcia pozwalający na zachowanie ładu. Mam wrażenie, że nawet nie za bardzo ufaliśmy sobie, co okazuje się dzisiaj naszym szczęściem. W latach 90., czyli w czasie transformacji, udało nam się stworzyć bardzo wiele bezpieczników polityczno-gospodarczych. Jednym z nich jest „kotwica” długu publicznego, wpisana w naszą konstytucję w 1997 roku. To był ewenement na pewno na skalę europejską, a także na skalę światową. Wówczas nikt nie myślał o tego typu działaniach. Obecnie można się spierać, czy próg 60 proc. długu publicznego zapisany w konstytucji to najlepsze rozwiązanie. Jednak w Polsce to rozwiązanie zadziałało, skutecznie zapobiegając różnym pokusom, którym mogłaby ulec nasza klasa polityczna. Bankowy Fundusz Gwarancyjny, który z powodzeniem działa od lat 90. jest uważany za jeden z najlepszych i najskuteczniejszych w Europie. Są to instrumenty, które stworzyliśmy, chcąc uniknąć powtórki bolesnych doświadczeń z przeszłości. Dzisiaj to procentuje.

Uważam, że do bólu udało nam się także wykorzystać możliwości jakie dała nam Europa. Pamiętam liczne spotkania, w których uczestniczyłem jako członek zespołu organizacyjnego przygotowującego Polskę do członkostwa w UE. Było mnóstwo wątpliwości, zwłaszcza wśród rolników święcie przekonanych, że wejście do Unii Europejskiej oznacza koniec ich istnienia. Dzisiaj wiemy, że było inaczej. Wykorzystaliśmy szansę w sposób bezprecedensowy. Polska doskonale odnalazła się na europejskim rynku. I wszyscy, którzy przed 2004 rokiem myśleli, że ten cały projekt się nie powiedzie, dzisiaj przynajmniej są eurorealistami i zgodzą się z tym, że dostaliśmy nowe możliwości uzyskane dzięki członkostwu.

Polacy, dzięki doświadczeniom ostatnich kilkudziesięciu lat, są w pewnym sensie uodpornieni na kryzys. Mamy wątpliwości, jeśli dziś słyszymy w Europie, że kryzys w strefie euro jest kryzysem egzystencjonalnym. Jeżeli ktoś przeżył w Polsce rok 1981, widział wydarzenia roku 1989 w Europie Środkowej, to bardzo ostrożnie posługuje się terminem „kryzys egzystencjonalny”. Dla nas kryzys strefy euro jest przede wszystkim kryzysem nadmiernej konsumpcji, kryzysem wypaczonego modelu społeczno-ekonomicznego i rozdmuchanych wydatków socjalnych. Opublikowany w styczniu 2012 roku raport Banku Światowego na temat wzrostu w Europie pokazuje, że wydaje ona więcej na politykę socjalną niż razem wzięta cała reszta świata (podobnie Amerykanie, którzy wydają na zbrojenie więcej niż cała reszta świata).

W Polsce nadal wierzymy w witalność Europy, bowiem nauczyła ona nas cierpliwości, pokory i pracy organicznej – myślę, że właśnie temu w dużej mierze zawdzięczamy to, co wydarzyło się w naszym kraju w ciągu ostatnich ośmiu lat. Jednym z głównych źródeł naszego sukcesu ekonomicznego jest kontrola wzrostu płac i uniknięcie nadmiernego wzrostu wynagrodzeń. Powtórzyliśmy de facto model niemiecki, co sprzyjało naszej konkurencyjności. Możemy dyskutować, czy jest to najwłaściwsze rozwiązanie, ale to była nasza praca organiczna. Nigdy nie mieliśmy też romantycznego stosunku do UE. Zawsze patrzyliśmy na Unię bardzo praktycznie. Pamiętam dzień 1 maja 2004 roku i uroczystość wciągnięcia flagi europejskiej na placu Piłsudskiego w Warszawie, gdzie o północy spotkali się wszyscy najważniejsi urzędnicy państwowi: prezydent, premier i cały rząd. Zaskoczyło mnie wówczas, że poza nimi była zaledwie garstka warszawiaków, którzy pofatygowali się, żeby zobaczyć ten moment. To doskonale odzwierciedla nasz pragmatyczny, trochę przyziemny stosunek do Unii Europejskiej (a wiele krajów Europy patrzy na Unię na sposób bardzo romantyczny). I zapewne to pragmatyczne podejście sprawiło, że dziś nadal wysokim poparciem wśród Polaków cieszy się idea integracji europejskiej.

Pierwsze lata po przystąpieniu Polski do UE charakteryzowały się nawet czymś, co moglibyśmy określić jako „mentalność akcesyjna” – byliśmy nastawieni na przyjmowanie z dobrodziejstwem inwentarza tego, czym była Unia Europejska. Dopiero dzisiaj zaczynamy poczuwać się do współwłasności i współodpowiedzialności. Prezydencja Polski w UE w 2011 roku (nawet jeśli sama instytucja prezydencji nie spełnia już swojej dawnej roli), była wyrazem tego, że Polska poczuwa się do współodpowiedzialności za Unię i dzisiaj jest uważana za jednego z liderów integracji.

Jednak po tym wszystkim przywołam wypowiedź z poświęconej Polsce sesji konferencji Europe at risk. How to frame Europe security risks in the midst of the economic crisis? zorganizowanej w lipcu 2012 roku w Wiedniu. Podczas tego spotkania znany francuski intelektualista wstał i powiedział: „Bardzo miło słyszeć taką wielką wiarę w Europę ze strony polskich uczestników, ale projekt, w który wy wierzycie już nie istnieje”. Rzeczywiście tak jest. Przestała istnieć Europa, która jest całym naszym światem, bowiem projekt europejski ulega zasadniczej zmianie. Przed nami stoi wyzwanie, by to zrozumieć i wpaść się w ten proces przekształcania się Europy.

A czy pojawi się nowa odsłona tego projektu integracyjnego? Moim zdaniem tak. Przede wszystkim konieczna jest zmiana modelu społeczno-ekonomicznego, niezbędna ze względu na trzy wielkie wyzwania, przed którymi stoimy, związane z: demografią, zmianami technologicznymi oraz globalizacją.

Mówmy, że obecnie mamy do czynienia z kryzysem w strefie euro. W rzeczywistości jest to dużo poważniejszy kryzys i dlatego konieczne jest poważniejsze przemodelowanie samej istoty europejskiego modelu społeczno-ekonomicznego. Musimy, jak Polska, zrozumieć i odnaleźć swoją rolę w tym procesie. Ponadto, powinniśmy wciąż przypominać, że projekt integracyjny ma szerszy, wręcz cywilizacyjny charakter. O czym trzeba pamiętać w kontekście procesów zachodzących dzisiaj w świecie, gdzie będziemy mieli do czynienia z dużo silniejszą rywalizacją. Pojawia się ona nawet tak, gdzie teoretycznie miało do niej nie dochodzić. Chociażby uważano, że rozwój Chin i Europy są wobec siebie komplementarne. Dzisiaj wiadomo, że tak nie będzie. Centrum ds. Badań nad Chinami Uniwersytetu w Brukseli opublikowało niedawno badania na temat komplementarności gospodarek Europy i Chin, z których wynika, że w dramatyczny sposób z roku na rok jego poziom spada. To oznacza, że stajemy się względem siebie coraz bardziej konkurencyjni. Projekt europejski musi znaleźć swoją odpowiedź na ten i inne procesy.

Massimo d'Azeglio mówił ponad sto pięćdziesiąt lat temu: „Stworzyliśmy Włochy, teraz musimy stworzyć Włochów”. Wielu chciałoby sparafrazować te słowa. I sądzę, że dzisiaj przede wszystkim musimy sobie odpowiedzieć na pytanie o cele projektu integracyjnego. Dopiero potem będziemy mogli próbować określić jej formę i na samym końcu będziemy mogli stworzyć dla tego celu i formy Europejczyków.

**Paweł Świeboda** (ur. 1972) politolog, dyplomata. Prezes Fundacji demosEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej. W latach 1996-2000 doradca Prezydenta RP ds. Unii Europejskiej. Od 2000 do 2001 kierował Biurem Integracji Europejskiej w Kancelarii Prezydenta. W latach 2001-2006 dyrektor Departamentu Unii Europejskiej Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Członek m.in. Rady Dyrektorów Lisbon Council, Rady Doradczej European Policy Centre oraz Baltic Development Forum. Ekspert w grupie doradców ministra ds. europejskich w związku z przygotowaniem polskiej prezydencji w UE. Stały felietonista „Gazety Wyborczej”.